

Wybór Joe Bidena na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki a sytuacja na arenie międzynarodowej. Spojrzenie z perspektywy europejskiej

Małgorzata Cichy

27.10.2020



Analiza w skrócie:

- Sondaże wskazują, że wysoce prawdopodobna jest zmiana prezydenta Stanów Zjednoczonych w nadchodzących wyborach.
- Joe Biden przedstawia skrajnie inne niż Donald Trump stanowisko w sprawie polityki zagranicznej, stawiając na multilateralizm, współpracę z sojusznikami i krytyczne podejście do Federacji Rosyjskiej czy Królestwa Arabii Saudyjskiej.
- W kontekście globalnym najważniejszym wyzwaniem dla przyszłego prezydenta USA będzie zmierzenie się z katastrofą klimatyczną.

W drugiej połowie października były wiceprezydent z lat 2009-2017, Demokrat Joe Biden, wygrywa w krajowych sondażach z urzędującym prezydentem, Republikaninem Donaldem Trumpem, o ponad 10 punktów procentowych (52,1% do 42%, stan na 19 października¹). Choć niebezpośredni charakter wyborów w USA sprawia, że niekoniecznie kandydat z największym poparciem w głosowaniu powszechnym ostatecznie wygrywa, to warto zastanowić się, jaki będzie możliwy wpływ zwycięstwa kandydata Partii Demokratycznej na sytuację na arenie międzynarodowej.

Jednym z głównych powodów, dla których przed wyborami w 2008 roku Barack Obama na kandydata na wiceprezydenta wybrał właśnie Joe Bidena, było jego wieloletnie doświadczenie w sprawach międzynarodowych, zdobyte m.in. w trakcie przewodzenia senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Co ciekawe, Biden w swoim programie nie mówi wiele na temat polityki zagranicznej, znacznie więcej miejsca poświęcając sprawom krajowym. Ma to związek przede wszystkim z nadal nierozwiązanym problemem nierówności i rasizmu w USA oraz z pandemią koronawirusa, z którą obecne władze amerykańskie wyraźnie sobie nie radzą. Nie można jednak powiedzieć, że jego kampania pozbawiona jest wizji polityki zagranicznej.

Częścią tej wizji jest powrót do multilateralnego podejścia w prowadzeniu polityki zagranicznej. Biden wielokrotnie podkreślał, że bezpieczeństwo i rozwój Stanów Zjednoczonych są silnie związane z ich współpracą z sojusznikami. W przeciwieństwie do

¹ <https://www.theguardian.com/us-news/2020/oct/22/us-election-polls-tracker-who-is-leading-in-the-swing-states>

zdecydowanie unilateralnego podejścia, które reprezentuje Donald Trump, Biden zdaje sobie sprawę, że do efektywnego rozwiązywania globalnych problemów potrzebuje przyjaciół w różnych częściach świata. Dla państw Unii Europejskiej powinno to oznaczać większy udział w tworzeniu międzynarodowej rzeczywistości. Odzyskanie wiarygodności i ponowne zdobycie zaufania sojuszników, niejednokrotnie w ostatnich latach marginalizowanych czy wręcz porzuconych przez Amerykanów (warto tu wspomnieć choćby o Kurdach), nie będzie jednak ani szybkie, ani proste.

Nie jest tajemnicą, że najważniejszych sojuszników Stany Zjednoczone mają w NATO. Donald Trump już w kampanii wyborczej 4 lata temu poddawał w wątpliwość automatyzm działania punktu 5. Paktu Północnoatlantyckiego (zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”). Podważył w ten sposób gwarancje bezpieczeństwa dane sojusznikom, spośród których wielu — np. Polska — właśnie na tej obietnicy pomocy opiera kolektywne poczucie bezpieczeństwa społeczeństw. Joe Biden jest orędownikiem i zwolennikiem NATO, choć podkreśla, że członkowie Sojuszu powinni więcej w niego inwestować. Można się spodziewać, że jeśli to Biden wygra wybory, dojdzie do ocieplenia stosunków tak z europejskimi, jak i pozaeuropejskimi partnerami. Były wiceprezydent już zapowiedział globalny Szczyt dla Demokracji (*Summit for Democracy*), w którym udział mają wziąć przedstawiciele światowych demokracji.

„Administracja Bidena zrobi więcej niż tylko odbudowanie naszych historycznych partnerstw; pokieruje wysiłkiem, aby zmienić wyobrażenie o nich na przyszłość” — joebiden.com²

Sojusznicy są Amerykanom potrzebni m.in. do przeciwstawienia się potędze i wpływowi Chin. Barack Obama zrobił podczas swojej prezydentury zwrot ku Azji kosztem więzi z Europą Zachodnią; dziś jednak stosunki USA z ChRL są mocno napięte, a rywalizacja tych państw

w ostatnich latach wygląda dla Amerykanów coraz bardziej niekorzystnie.

²<https://joebiden.com/americanleadership/>

W ważnej dla Europejczyków kwestii stosunków świata zachodniego z Rosją priorytetem dla Bidena, który w przeciwieństwie do Trumpa nastawiony jest do Władimira Putina co najmniej sceptycznie, ma być kwestia kontroli zbrojeń. Planowane przez Bidena rozszerzenie traktatu New START (*New Strategic Arms Reduction Treaty*, podpisanego w 2010 roku przez USA i Federację Rosyjską) o redukcję zasobów nuklearnych z pewnością zwiększyłyby ogólnoświatowe poczucie bezpieczeństwa, jednak w kontekście kontroli działań Moskwy istotne byłoby przede wszystkim dla państw bałtyckich. Biden, który za swojej wiceprezydentury sześciokrotnie odwiedzał Ukrainę, może też pomóc wzmocnić jej niezależność poprzez wspieranie jej demokratycznych instytucji i społeczeństwa obywatelskiego. W konflikcie z Federacją Rosyjską USA wspierają Ukrainę nie tylko dyplomatycznie, ale też finansowo, zaś Biden otwarcie popiera dążenie Ukraińców do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej. Jest to kwestia istotna nie tylko dla samej Ukrainy, ale i dla bezpieczeństwa całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Nie bez znaczenia dla Europy będzie podejście prezydenta Bidena do bliskowschodnich problemów. Biden często podkreśla kluczową rolę dyplomacji jako głównego narzędzia zaangażowania międzynarodowego. Wyraził chęć powrotu do osiągniętego w lipcu 2015, a zerwanego przez Trumpa w maju 2018 roku tzw. porozumienia nuklearnego (ang. *Joint Comprehensive Plan of Action*, JCPoA; stronami którego, oprócz Iranu i Stanów Zjednoczonych, były Wielka Brytania, Francja, Rosja, Chiny, Niemcy oraz Unia Europejska), jeśli tylko Teheran ponownie się temu rozwiązaniu podporządkuje. Idące za tym łagodzenie sankcji nałożonych na Iran miałyby z pewnością pozytywny wpływ na europejskie gospodarki, które ponownie mogłyby handlować z Persami. Kwestia powrotu do umowy lub jego braku będzie też miała niemały wpływ na światowe ceny ropy.

Choć Joe Biden w 2003 roku poparł inwazję USA na Irak, to później przyznał, że popełnił błąd. W administracji Obamy był swego rodzaju „ekspertem od Iraku”; jako wiceprezydent nadzorował wyjście z tego kraju 150 tys. amerykańskich żołnierzy. W 2011 nie poparł (nieudanej, jak się później okazało) interwencji w Libii, nie był też zwolennikiem amerykańskiej obecności w Syrii. Jednocześnie ostro skrytykował porzucenie Kurdów przez Amerykanów. Dziś podkreśla, że zależy mu na jak najszybszym zakończeniu „wiecznych wojen” i skupieniu się na zwalczaniu al-Qaeda i Daesh (Państwo Islamskie, angielskie

akronimy to IS, ISIL lub ISIS) przy zmniejszonej liczbie żołnierzy amerykańskich. Od inwazji na Afganistan w październiku 2001 roku trwa najdłuższa wojna w historii Stanów Zjednoczonych. Całkowite wycofanie się Amerykanów z Afganistanu będzie trudne i zależne przede wszystkim od sytuacji w samym Afganistanie, czyli od porozumienia między afgańskim rządem a kontrolującymi znaczną część kraju talibami, z czego Biden zdaje sobie sprawę. Wpływ tej sytuacji na Europę materializuje się przede wszystkim w trwającym od 2015 roku kryzysie humanitarnym związanym z tragedią uchodźców — w niemałej części pochodzących właśnie z Afganistanu. Zawarcie pokoju i ustabilizowanie tym samym sytuacji w tym kraju z pewnością miałyby wpływ na zmniejszenie liczby uciekających do Europy osób.

Podobnie wygląda to w przypadku Jemenu, gdzie USA od 6 lat wspierają jedną ze stron, będąc w koalicji, której przewodzi Arabia Saudyjska i która łamie niektóre przepisy prawa międzynarodowego, np. stosując amunicję kasetową czy atakując cywilne cele w nalotach, czego dowodzą raporty organizacji broniących praw człowieka (m.in. Human Rights Watch³). Biden nazwał Królestwo Arabii Saudyjskiej „pariasem” na arenie międzynarodowej i zapowiedział zakończenie wspierania KSA w Jemenie oraz zaprzestanie sprzedaży broni Saudom. Otwarte pozostaje pytanie, czy bez amerykańskiego wsparcia KSA będzie kontynuowało naloty na Jemen.

Jest kilka różnic w poglądach między Joe Bidenem a startującą u jego boku kandydatką na wiceprezydenta Kamalą Harris, jednak nie dotyczą one polityki zagranicznej — Harris nie ma w tej kwestii dużego doświadczenia, można jednak powiedzieć, że jej przekonania wpasowują się w ogólną wizję przedstawianą przez Bidena. W swoich publicznych wypowiedziach Harris ostro krytykowała aroganckie traktowanie przez Trumpa sojuszników USA i jego występowanie z międzynarodowych traktatów. Ponadto, nie jest ona zwolenniczką zwiększania wydatków na obronę ani dużego zaangażowania wojsk amerykańskich na świecie.

„Część siły tego, kim jesteśmy jako naród [...] polega nie tylko na tym, że mamy dynamiczne wojsko, ale także na tym, że [w dowolnym miejscu] na świecie jesteśmy

³<https://www.hrw.org/world-report/2016/country-chapters/yemen>

szanowani, ponieważ dotrzymujemy słowa, jesteśmy konsekwentni, mówimy prawdę i jesteśmy lojalni” — Kamala Harris⁴

Z wyżej wymienionych powodów wydaje się, że zmiana prezydenta w Stanach Zjednoczonych może mieć pozytywne skutki dla Europy. Tym jednak, co może okazać się najważniejsze dla Starego Kontynentu, samych Stanów Zjednoczonych oraz reszty świata, jest poważne potraktowanie przez amerykańską administrację katastrofy klimatycznej i podjęcie natychmiastowych działań, mających na celu uratowanie planety przed przepaścią. Rola USA w walce z tym globalnym problemem będzie kluczowa.

⁴<https://nationalsecurityaction.org/newsroom/sen-harris-words>

O AUTORCE



Małgorzata Cichy. Magister Filologii Angielskiej oraz Bezpieczeństwa Narodowego i Międzynarodowego na Uniwersytecie Śląskim. Specjalizuje się w bezpieczeństwie międzynarodowym, jej główne zainteresowania to konflikty zbrojne, zjawisko współczesnego terroryzmu międzynarodowego, Bliski Wschód i zaangażowanie państw zachodnich oraz Rosji w tym regionie, a także relacje transatlantyckie.



Sfinansowano przez Narodowy
Instytut Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego ze
środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich na lata
2018 – 2030



JEŻELI DOCENIASZ NASZĄ PRACĘ, DOŁĄCZ DO GRONA NASZYCH DARCZYŃCÓW!

Z otrzymanych funduszy sfinansujemy powstanie kolejnych publikacji.

Możliwość wsparcia to bezpośrednia wpłata na konto Instytutu Nowej Europy: 95 2530 0008
2090 1053 7214 0001 tytułem: „darowizna na cele statutowe”.